

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Donoszący  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Księgarni  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy  
do Redakcyi i do Expo-  
zytyj winny być  
frankowane.

## POZNAN, 6 czerwca.

Mamy jeszcze nieco pomówić o etnograficzno-politycznym atlasie p. Erkerta, a mianowicie o narodowym, historycznym i politycznym charakterze Rusi, oraz stosunku tychże Rusi do Polski i Rosyi właściwej.

Żaden z statystów ani statystyków, żaden też z historyków polskich nie twierdził nigdy, iżby Ruś, czyli raczej Rusie były Polską pod względem języka pierwotnego i ludowego; twierdzili tylko wszyscy twierdzą dziś jeszcze, bo świadczą o tym historia zarówno jak obecny stan krajów ruskich, że Rusie nie są Rosyą. To zaś utrzymują, i bałamucąc mniej świadomych rzeczy podobieństwem nazwisk, myślą umyślnie opinią europejską publicyści rosyjscy, w czem jest fałsz tak statystyczny, jak historyczny i polityczny. Miały Rusie kiedyś odrębną swą narodowość pod względem nie tylko języka, ale także religii, zwyczajów, obyczajów i porządku rzeczy społecznych, i pod tym względem były kiedyś, przed 6 lub 5 wiekami, bliżej spokrewnione z Rusią wschodnią, (poźniej moskiewską), aniżeli z Polską; atoli stan ten w pochodzie wieków, wypadków i przeobrażeń historycznych przeminał tak dalece, że lud na Rusiach zachował wprawdzie odrębny swój, sąsiedztwem i przestawianiem z Polską znacznie zmodyfikowany język ruski, ale wyznaniem, zwyczajem, obyczajem i urządzeniem społecznym też Rusie, przez wielowiekową jedność polityczną z Polską, stały się jednolitą częścią całości dawniej Polski, gdy tymczasem Ruś wschodnia, później moskiewska, odszczepiwszy się od Rusi zachodnich i południowych, polskich, kolejną wieków, pod wpływem dwuwiekowego panowania mongolsko-tatarskiego, pod wpływem patriarchyatu carogrodzkiego, a potem moskiewskiego, odskoczyła i odróżniła się od Rusi tamtych, i pod wpływami owemi wyrosła sobie odmienny dyalekt, nawet osobną nazwę Rosyi, inny porządek społeczny, innego ducha i inną formę rządu, inny zwyczaj i obyczaj, a z temi znamionami całkiem odrębną narodowość moskiew-

sko-rosyjską, różną językiem, a daleko jeszcze różniejszą duchem instytucji i porządku społecznego, różną także wyznaniem religijnym, i tém wszystkiem, co z ducha i formy religii wsiąka w żywot narodu. Nie zaprzeczają więc Polacy Rusiom, białej, czarnej, czerwonej i południowo-wschodniej, właściwości narodowej pod względem języka, ale twierdzą, zgodnie z kilkowiekową historią i stanem rzeczywistym, że też Rusie, skutkiem kilkowiekowej, dobrowolnej jedności politycznej z Polską, złączywszy się z tąż Polską instytucjami, prawami, wyznaniem, obyczajem i wspólną dolą historyczną, w jedną polityczną całość, pomimo różnicy mowy i jej dyalektów, zawsze prawie i wszędzie dla Polaka zrozumiałych, wszystkimi innemi znamionami i warunkami narodowości złączyły się z narodowością polską, i przez całą kilkowiekową przestrzeń historyczną, jednym, wspólnym płynęły korytem, i w jednym cywilizacyjnym i społecznym zdążały kierunku. O tyle zaś, o ile też Rusie zbliżyły się narodowością, cywilizacją, wyznaniem i porządkiem społecznym do Polski, o tyle właśnie oddzieliły się i odróżniły od narodowości, cywilizacji, wyznania i porządku społecznego Rosyi, powstałej i wyrosłej z Moskwy. Tę to różnicę nie czynią publicyści rosyjscy, a bałamucąc Europę podobieństwem nazw Rusi i Rosyi, co w języku ich dyplomatycznym i publicystycznym daje zawsze Rusie i Russes, bałamucąc zarazem opinią powszechną co do praw Rosyi do Rusi.

Pytanie, czem poszło, że Rusie odróżniły się całą narodowością a historią od Rosyi i przyłączyły do Polski, zrosły się z jej narodowością i cywilizacją, nie tu należy, ani w artykule politycznym rozwiązać się nie da. Na naszym stanowisku dosyć jest, zakonstatować ten fakt, o którym publicyści rosyjscy równie dobrze wiedzą, jak my, i który tylko albo w złej wierze przekraczają, albo per non sunt traktują. Jesliby coś w obec tego faktu warto było jeszcze poruszać i wytykać, to chyba to, że połączenie Rusi różnych z Polską nie przyszło ani podobnie, ani gwałtem żadnym do skutku, ale raczej i je-

dynie aktem dobrej i wolnej woli, oraz zobopólnych umów i ubezpieczeń, w celu wspólnego dobra i interesu. Sama nawet unia religijna, którą rząd i publicyści rosyjscy za dzieło panowania polskiego i gwałtu, jeśli nie materialnego, to przynajmniej moralnego, głosić chcą, jest w obec świadectwa historycznego albo skutkiem wypadków i wpływów po za bezpośredniem działaniem Polski leżących, albo też, z małemi wyjątkami z czasów Jezuitów, owocem wiekowej wspólności w żywocie towarzyskim, familijnym i społecznym. Napaści, z jednej strony Tatarów i Turków na Rusie południowo-zachodnie, z drugiej strony Krzyżaków na Litwę, z której przeważny wyszedł wpływ na Rusie przyległe, poddały w swoim czasie pierwój, aniżeli wpływy polskie, myśl ratowania się przeciw tym najazdom za pomocą potęgi i wpływów papieskich, a rzucone to ziarno unii w Rusi Halickiej czyli Galicyi w wieku jeszcze trzynastym za księcia Daniela, na Litwie zaś już także za Mindowego i Giedymina myśl korzystania z wpływów kościoła łacińskiego, były przygotowaniem już do owej ostatecznej i stanowczej unii florenckiej w wieku piętnastym, która mniej także za politycznym wpływem Polski, ile raczej pod naciskiem grożącego ze strony Turków niebezpieczeństwa dokonana została. Rozwinęła ona się i ustaliła w ścisłym związku ziem ruskich z polskimi, tak jak znów na odwrót taż unia torowała drogę Rusiom do chętniejszego i silniejszego łączenia się z Polską i wszystkimi jej życia społecznego warunkami; ale ani nie była bezpośredniem, politycznym dziełem lub narzędziem Polski, ani też, i to tém mniej dziełem jakiegos gwałtu. Gwałt więc, którego Rosya po zaborze ziem ruskich w nawracaniu do schizmy używała i używa, nie da się nawet pozorem historycznego odwetu usprawiedliwić, chociażby w ogóle to, co się przed wiekami stało i wielowiekową historią uświęconem zostało, odwetem jakimś naprawiane być miało i mogło. Unia kościelna była dziełem wypadków historycznych, usposobień czasowych, wpływów moralnych i cywilizacyjnych, a nakoniec wolnej woli narodów; nawró-

## 1831—1863

(a rosyjskiego.)

### III.

Mówiono u nas dużo o rewolucyi z r. 1848. Porwała ona nas jak wszystkich, porwała nawet swych przeciwników; niemożliwość się ostać więcej jak drudzy, i dużo w swoim własnym kierunku się posunęli.

Nie długo trwał ten poryw, ale długo ludzie niemożliwość wstać na tór przywykli. Potok rewolucyjny przegnał z straszną szybkością, a wszystkie głazy i kamyczki i mielizny chwilowo porzucił, znowu śmiało się wynurzyły, wodą zroszone.

Rewolucya poprzednia zadała ostatnią kozę: potrzeba było zmienić karty. Przechywała to mglisto, lecz przechywała. Rewolucya lutowa rozpoczęła się rozczarowaniem i wątpieniem, zamiast wiary w samę siebie pokładać. Pojawiła się nieśmiało jakoby ukradkiem, źle odziana i otoczona pokrewieństwem mieszczańskiem.

Mniejsza o to, czy się osiąga ideał czy nie, żyć on będzie silnie w sercu ludzkim; tylko nędzne urzeczywistnienie go zabija. Ludzie są nieskończenie więcej poetami i artystami, jak samymi zdaje.

Rzeczpospolita z r. 1848 była zbyt racjonalną by się stała wyznaniem, a znowu się niemożliwość zamknąć w kwestjach ekonomicznych. Ludzie niemożliwość za nią fanatycznie umierać, jak umierali za dogmata niezrozumiane, kiedy nie zawierali w sobie nic niezrozumiałego; program jej rozumiały niebyle dość korzystny, by go życia okupem bronić. Jej bezstronność nawet w oczach nieprzyjaciół i siuszość zwykła niewyrwały ludzi z obojętności. Było to coś nakształt gmachu niezamieszalego którego uleciał duch potężny roku 1792. Wiedzano wtedy, że gmach był niedokończony, i że przed jego dokończeniem należało go bronić od nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych. Rzeczpospolita wtedy się przedstawiała nietyle pod postacią kwitnącej kraju, jak raczej niby protestacya i przepowiednia, która obiecywała ludziom braterstwo i wolność, i dawano jej wiary; tylko nadziejami karmiła i przestawano na tém. Druga obietnica obiecywała, że robotnicy dali jej czasu jedynie trzy głodne miesiące. Na termin się uściśla, lecz nie złotem, jedno ołowiem i żelazem.

Dawna rzeczpospolita, już jałowa, zwyciężyła nową jeszcze zapłodnioną, i niebawem ją samą zwyciężono. Zdarło jej obłok frigijski, lud się nie odezwał; wydarto jej włócznią, lud się nie odezwał; wydarto jej imię, lud się nie odezwał; pszczoły wyjadły jej płaszcz, lud się nie odezwał.

Odrzucono nowy ideał. Mniej szczęśliwy od starożytnego, nowy Jowisz nie porwał Europy. Nie miał tej siły męskiej i twórczej, która porwa i płodzi. Miał on dużo reminiscencyi szkolnych, dużo teorii i abstrakcyi miał jeszcze głowę zajętą wypracowaniami studenckimi, jakby rodzaj ludzki odmłodził w pustym klasztorze, w ogrodzie jednej morgi... Wreszcie wygnano go zazdrośnie i namiętnie, wprawdzie nie za pomocą inkwizycyi, tronu lub jego stróżów, ale za pomocą policji republikańskiej. Jak carowa Katarzyna II, tak rzeczpospolita zapomniała, że jej następcą jest jej synem, a praw jego się obawiając, starała go się pozbyć. Matka i syn upadli w tej walce. Któż skorzystał? Nawet nie monarchiczna zasada, tylko policja i porządek publiczny na ulicach.

Podczas gdy rewolucya zwyciężona na wszystkich punktach puszczała wszelką zdobycz od roku 1789, autokracja rosyjska przerażona, rozczłonkowała Węgry bez potrzeby i bez powodu, zaczęła prześladować z zjadliwością właściwą trwożliwości i nieświadomości, idee, nauki i w ogóle wszelkie popędy obywatelskie.

Zdawało się, że postęp, który począł kielkować w Rosyi, poszedł w zupełne zaniedbanie, że jako próba nieszczęśliwa miał zniknąć; zdawaliśmy się pograżać w nowym wieku niewoli, barbarzyństwa i bizantyzmu.

Światło, które nas dochodziło z Europy przez szczeliny murów naszego więzienia, zaczęło przysięgać; odtąd trudno nam było rozpoznać cokolwiek: widzieliśmy jedynie od zachodu ciemne chmury kłębiące się, zmienne, piętrzące się jak gdyby zapowiadały burzą, spadające deszczem i błotem. Ale policja autokracji chciała jeszcze Rosyą pozbawić ostatniej pociechy, ostatniego objawu życia, który jeszcze pozostał wśród ciemności, odebrała jej głos żywego słowa. Rosya stała się niemą. Wtedy to po długich cierpieniach i nie widząc sposobu wyjścia z położenia dla Rosyi, Granowski wycieńczony, złamany na siłach, błogosławił zaczął los Bielińskiego i zazdrościł jego zgonu. Wtedy człowiek ten kochający Rosyą szalenie, zaczął się starać o katedrę w Belgii; miał dość siły by umrzeć za Rosyą, nie miał, aby żyć dla niej na ziemi.

A tymczasem życie szło dalej. Życie rosyjskie było silne, wszystkie nieszczęścia i wszystkie ciosy zemknęły się po niem. Czemu? Oto bo niepadały na miejsca, gdzie zawarte były pierwiastki życia i rozwoju tego dziwnego organizmu.

W chwilach najgorszych despotyzmu i prześladowań w Rosyi i reakcyi w Europie, poczynały umysły w Moskwie i w Petersburgu nowy brać kierunek i nowemi zajmować się kwestyami. Chomiakow, K. Aksakow i ich koło, szczegółowo się zajmowali

gminą wiejską rosyjską, posiadaniem ziemi przez gminę; grono Pietraszewskiego w Petersburgu wzięło sobie za program prac nauczanie teorii społecznych i ekonomicznych. Tą to drogą słowianofile wyszli z archeologii.

Koło Pietraszewskiego inaugurowało ruch zwrotny. Polityczna tendencya szukająca w ksiązkach przytułku po 14 grudnia, wyszła z nich znowu i szukała zakresu działania praktycznego. Koło Pietraszewskiego zawiązało się w towarzystwo, rząd upatrzył w niem konspiracyę. Rzeczywiście konspiracyi nie było, lecz Liprandi, jak bywa trufla szukając, zwierzył coś.

Przywiedziono przyjaciół Pietraszewskiego na plac publiczny, poczyniono w ich oczach przygotowania do rozstrzelania winowajców, i w kajdanach ich wyprawiono do „domów umarłych“ i do kopalni, ale myśli ich kielki puszczały i znajdowały wyraz w rozprawach prywatnych i rozmowach.

Jedna rzecz przestraszyła wszystkich, siła niezwykła carskiej potęgi. Wszystkie popędy ludzkie i postępowe na próżno się roztrzącały o te szranki z granitu nieprzebyte.

Wiara w tę siłę niezwykłą samegoż Mikołaja, która Rosyą zbawiła, sprowadziła flotę sir Karola Napiera do zatoki Botenkiej.

Mikołaj pojechał ją obaczyć i powrócił ze wzrokiem zasępionym i z obliczem niezadowolonym.

Zło zrozumiał, czar był złamanym.

Każdę salwie strażów armatnich na Krymie, odpowiadało echo w Petersburgu wstrząsające całym miastem, i przed którym w końcu pękały mury Zimnego dworu. Wszyscy wtedy odgadli, że tylko zewnętrzna powłoka tych murów była z granitu, a wewnątrz gruz. Przy budowie historycznej cesarstwa Wszech Rosyi kosztem skarbowym, zdarzyło się co się zdarza przy budowach skarbowych: intendancura kradła.

Mikołaj zrozumiał, że nie było podobna tego zakryć. Błagając się bezsensy i straszony widmami posalach pałacu i zmuszając stojących na warcie na kolanach prosić Boga o zwycięstwo, skończył myślą o zdradzie, zdradzie wszystkiego co poczynał za święte, stłumił w sobie wszelkie ludzkie uczucia, i poświęcił dwa czy trzy pokolenia. Chciał powołać powstanie wszystkich Słowian, odrodzić Polskę, którą nienawidził, i powołać do wojny Węgry, które był zgniół, wszystko to gotów był zrobić pod warunkiem że Zimny dwór stanie się niewzruszony i straszny, i że znowu jak dawniej powłokę z granitu weźmą za żywą skałę; pod warunkiem, że patrzeć nie będzie na kółsane maszty sir Karola Napiera i że słyszeć nie będzie echa grzmotu w Sewastopolu. Niech włóścianie się porwą do broni, a sotine niechaj same wybierają dowódców.

cenie jej do schizmy przez Moskwę jest gwałtem despotycznym i tyrańskim, którego knuty i różga za dni naszych dokonały.

Tak samo powolnym i dowolnym dziełem instynktów, wypadków i interesów zobopólnych była polityczna unia pomiędzy Polską z jednej, a Litwą i Rusiami z drugiej strony. O którejż to Rusi powiedziećby można, że Polska ją najechała, zdobyła i zagarnęła? W wielkiej nawet i głębokiej myśli Bolesławów polskich zapuszczone zagony do Kijowa nie tyle zaborami, ile raczej familijno-dynastycznymi sporami spowodowane były. Ruś czerwona, która jako Polsce najbliższa, w najdawniejszych z nią zostawała stósunkach, nim jeszcze przez pokrewieństwo książąt i spadek dziedziczny Polsce się dostała, już z nią wielu innymi węzłami religii, wspólnych interesów i wspólnej obrony przeciw Tatarom, połączoną była. Inne Rusie doznały były pierwiej wpływów i przeobrażeń z Litwy, zanim wraz z Litwą weszły w wiekopomny, dobrowolny i na zobopólnych interesach, oparty ścisły i nierozzerwany związek polityczny z Polską, której to unii w Horodle zawartej, w Lublinie uświęconej pamięć świeżo jeszcze i uroczyscie w Polsce obchodzono. Nie było tam najazdu, przemocy ani zaboru, było owszem dobrowolne i dobrze zrozumiane połączenie narodów w swobodzie ku swobodzie, ku wzajemnej pomocy i ku zobopólnemu szczęściu; a jeśli przez ciąg wieków wpływ Polski przemógł, to był wpływ jej wolności, jej praw i instytucji, jej cywilizacji, jej ducha w ogóle. Ten to duch, ta cywilizacja, te instynkta społeczne i towarzyskie, cały wreszcie układ porządku społecznego tak przesiąkł Litwę i Rusie, że wszystkie te trzy główne dzielnice, Polska, Litwa i Rusie, pomimo różnicy języków, stały się jakoby jednym narodem, opartym na jednym i tych samych fundamentach, z jedną wspólną literaturą i jedną wspólną wykształconą narodowością.

Jakżeż odmiennymi natomiast poszła drogami, i do jak przeciwnych podążała celów, odszczepiona Ruś wschodnia czyli Rosja moskiewska! Wsunęta po za Dniepr, w odległe okolice, odmienne sąsiedztwa i stosunki, pod różne całkiem wpływy, nietylko się językiem zwolna od innych, zachodnich Rusi odróżniać zaczęła, tak iż wnet nazwę swoją na Rosję zamieniła, ale co większa, pod panowaniem i wpływem kniaziów, później carów, z instynktami azyatyckimi raczej, aniżeli europejskimi, w całym swym ustroju społecznym i swych urządzeniach, tak potężnej i wyraźnej doznała zmiany, że zaledwie ślad wspólnego z Rusiami pochodzenia w niej pozostał. Już przed najściem i panowaniem Tatarów, kniaziowie Suzdalscy objawiali instynkta i sposoby władania sprzeczne z bojańskim i gminnym wladztwem Rusinów, a pierwszy Kijów, metropolia ruska, doznał skutków tego kniaziowskiego usposobienia, padając ofiarą

najazdu i okrucieństwa Suzdalców. Dwuwiekowe przeto panowanie Tatarów mongolskich, których chanom kniaziowie moskiewscy podlegali, dokonało zupełnego wynarodowienia tej Rusi, i przeobrażenia jej na carat moskiewski, który przy powierzchownych formach caratu carogrodzkiego, przesiąkł na wskroś duchem hordy złotej, i przejął w obyczajach, prawie, czyli raczej besprawiu, urządzeniach, organizacjach i sposobach jej wykonania, wzór tatarszczyzny w całej zupełności. Kniaziowie, później carowie moskiewscy z nazwiska, byli nieczym innym, jak chanami tatarskimi z charakteru i sposobu rządzenia, a despotyzm, tyraństwo, podbój, przekupstwo i rząd militarny były rządów ich znamiona i cele. Jak Kijów w wieku XII, tak Nowogród wielki w wieku XV, padł ofiarą carskiego despotyzmu i najazdu, i stał się łupem chciwości ich i tyraństwa. Był to ostatni gród wielki, ruski, wolny, bogaty i szczęśliwy, co uległ najazdowi carów moskiewskich, a z wywiezionym ostatnim Kołokołem czyli dzwonem wiecowym z Nowogrodu, uszła resztką dawniej potęgi i wolności tak tego, jak innych grodów ruskich, które się pod carat moskiewski dostały. Odtąd zarysowała się wyraźnie i ostatecznie różnica i granica pomiędzy caratem moskiewskim czyli rosyjskim, a Rusiami zachodnimi, które się z Litwą i Polską łączyły; odtąd też walka pomiędzy Polską, Litwą i Rusiami z jednej, a caratem tatarsko-moskiewskim czyli Rosją z drugiej strony, znaczy się coraz wyraźniej jako walka pomiędzy despotyzmem azyatyckim, systemem tatarskim i schizmą z tamtej, a swobodą, cywilizacją polsko-europejską i błogim wpływem chrześcijańskiej kultury z drugiej strony. Nie zatarły się te różnice i te przeciwieństwa, ani przyjętym przez Piotra Wielkiego tytułem cesarstwa Wszech-Rosji, ani gwałtownym nawracaniem do schizmy, ani 80letnim panowaniem w duchu carów tatarsko-moskiewskich, ani niszczeniem zabytków i nabytków cywilizacji i porządku społecznego Polski, ani wreszcie rozgłaszaniem przez dyplomatów i publicystów, że Rusie to Rosja, że język ruski to rosyjski, że unia polityczna i kościelna Rusi z Polską, to gwałt i zabór, że nawrócenie do schizmy i militarne panowanie od czasu podziałów Polski, to restauracja! Kto się chce dowiedzieć, czém są Litwa i Rusie, niechaj pozna ich dzieje, ich porządek społeczny, ich cywilizację, ich przekonania religijne, ich sympatyje i skłonności polityczne, ich narodowość w całym tego wyrazu znaczeniu, a nawet ich dzisiejsze języki i dialekty, tyle przynajmniej od rosyjskich różne, ile od polskich, a wreszcie, niechaj je zapyta, ku której stronie umyśli swoje i losy zwracają: ku Rosji czy ku Polsce. Myślimy, że Polska mogłaby rozstrzygnięcie tej spornej kwestyi oddać śmiało pod sąd powszechnego głosowania.

wieki powtarzają toż samo jak na górze Athos, tam, gdzie w obieg puszczały frazesy gotowe, objawiają idee już przyrządzone, gdzie się myśli już zamieniły w kryształ. Zresztą, mówić u nas było rzeczą nietrafną; trzeba było wysłowić wszystko na nowo, i trzeba było zbijać prawie wszystko, co byli powiedzieli nasi profesorowie, i co wszyscy byli dawno przyjęli za dobrą monetę. Po kryjomu się wyzwalając z bałwochwaltwa autokracji, o małym nie wpadli w inne bałwochwaltstwo, ale szczęściem nie mieliśmy dosyć wiary w siebie, by w nie uwierzyć. Dla narodów zachodnich przejście od monarchii z bożego ramienia do prawosławia teologiczno-liberalnego było łatwem. Nasze szczęście i nasza niedola w tym właśnie, że na mniejszym przestajemy, niż oni, i że więcej żądamy niż oni. Protestantyzm nie dla nas, a gdy stargasz poddaństwo, żądamy posiadć ziemie. Przeczuwamy, my zapóźnieni, my niewolni, że wiara społeczna ludzi, którzy byli przed nami, nie naszą: cóż dziwnego, że wszystko to wysłowiono niezgrabnie, niejasno, za pomocą nihilizmu zrosnaczonego i wiary niepewnej.

Czy rezultaty były trafne, czy mylne; czy zawierały więcej dojrzałości, czy też zasiew? Mniejsza o to; to pewna, że ten okres był dla nas jakoby nową falą morza, które zrzuciło lody: zostawiając przykuci przy tym samym łańcuchu i pod zamkiem tym samym, staliśmy się wszelako ludźmi wolniejszymi.

Na dowód przytoczę fakt znaczący, na który mało zwrócono uwagi. Kiedy u nas literatura rządów się sprzedawała, kiedy dzienniki z rządem zawierały układy, a trzeci wydział wstępował na katedry uniwersyteckie, równocześnie moralność publiczna bardzo znacznie się podniosła, i widziano znów ludzi mających odwagę objawiania swych zdań, (które to odwagi zupełnie już zapomniano podczas rządów ostatnich) i przyjmowania bez trwogi odpowiedzialności za nie.

Odwaga cywilna u nas zniknęła z dekabrystami. Walka tych Tytanów zwyciężonych, lecz niezłamanych kończy okres zwałęj opozycji naszej. Za rządów Mikołaja, ten obżalowanych politycznych był umiarkowany i zamknął się w przeczeniu. Obojętność społeczności zabijała śmiałość obżalowanych, bo na nic się nie zdała.

Ale czasów ostatnich zmieniły się rzeczy.

Człowiek prześladowany za swoje opinie, swoje słowa, znowu dumnie staje przed trybunałem, bo przez mury czuje

Czego 80letnie militarne panowanie i gwałt polityczny jak religijny nie dokazały, tego zapewne i blizkacye podobne, jak atlas etnograficzny pana Kerta i zamianowanie Rusinów Rosyanami na tym atlasie dokazać nie zdoła. Będzie on wszakże nie mniej ważnym przyczynkiem statystycznych odgrzezeń i obliczeń różnych mieszkańców na ziemi dawniej Polski, jak do politycznych środków użytych przez Rosję do upozorowania praw swoich zaboru na Polsce. Zamieniamy nazwy Rosyan Rusinów, będziemy nawet może mieli dość wielki obraz stósunku owych mieszkańców pod względem narodowości, a mianowicie pod względem języka i znania.

N. Pan raczył radcę miasta i sądu powiatowego Lessera w gdeburgu i radcę sądu powiatowego Sello we Frankfurcie n.O. mianować radczami sądu apelacyjnego w Poznaniu, a radcę apelacyjnego Hoyera z Poznania przenieść w tym samym charakterze do Wrocławia i radcę sądu apelacyjnego Kütta z Poznania przenieść do Frankfurtu, a docenta dra Ryszka Foerstera we Wrocławiu zamianować nadzwyczajnym profesorem w wydziale medycznym przy tamczym uniwersytecie.

Berlin, 5 czerwca. Wobec okrojonej ustawy prawnikomiszte dzienniki liberalne berlińskie porozumiały się między sobą, i uchwały wspólnie powziętą zakomunikowały dziennikom liberalnym prowincjonalnym. Rozporządzenie z czerwca jest przedmiotem wszystkich rozmów w kołach politycznych, a nawet dyplomatycznych. Umysły ogarnęły usmiech prawie ponure.

Korespondencya Zeidlera donosi, że były pułkownik stablerów Patzke ma tymczasowo zawiadawać zakładem w Rawiczu.

— W Katowicach w tych dniach na rekwizywę poznańskiej komisji śledczej pod przewodnictwem radcy kamerdyneru p. Krügera aresztowano w skutek rozkazu prokuracji bytyński pana M., który miał komandytę od handlarza J. Ostrzyckiego w Wrocławiu.

— Deklaracja którą redakcyje kilku berlińskich dzienników umieściły na czele swoich pism, brzmi jak następuje:

Oświadczenie.

Nie możemy dopatrzeć, iżby rozporządzenie z 1 czerwca przez ministerstwo do królewskiego zatwierdzenia przedłożone tak pod względem treści jako i formy, w jaki je ujęto, z przepisami konstytucji pogodzić się dało.

Konstytucya przyzwala na wydanie rozporządzeń prawnych w tym tylko razie, „jeżeli podtrzymanie publicznej bezpieczeństwa albo usunięcie jakiego niezwykłego krytycznego położenia konieczne tego wymaga.“ Przyzwala na to tylko podczas nieobecności izb a pod odpowiedzialnością tego ministerstwa. Izby zamknięto na kilka dni przednie zrobienie im przedłożenia tego rodzaju; prawa o odpowiedzialności ministrów nie ma.

W każdym razie, kiedy rząd używa tak głęboko sięgających prawa, jakie mu nadaje art. 63 konstytucji, nakażemy wgląd na kraj, na konstytucyjne prawa, i na użycie należne korporacji do czynnego udziału w prawie wstwie powołanej, ażeby okoliczności, które do tego prowadzą, z najskrupulatniejszymm uzasadnieniem i najściślejszym przestrzeganiem wyrazów prawa wyłożono. Należało się temu spodziewać, iż rząd w formule wstępnej nie tylko

sympatyje serc, wie, że słowa jego chciwem uchem łowione i jego przykład stanie się wielką przepowiednią...

Takich słów, takich wyrażeń, nie słyszano za Mikołaja. Są one jakoby słupem na szerokim gościńcu historii, dla rzenia wirów, któreśmy już przebyli od stacy „nie wienniej“.

Kiedy ludzie zapominają siebie samych do tyła, śmiało, wtedy zaiste im potrzeba prawdy i sprawiedliwości łaski carskiej.

Młode pokolenie może rzucić na szalę te słowa, te o wiedzy w obec sądu krwawego, karabinów gotowych i katorżnych; więcej one niż wszystko, usprawiedliwią się przed ojcami, gdyby ci rzeczywiście mieli im czynić wyrost. Jest czem wynagrodzić szorstkość niektórych form i to coraz przesadnią dumę w wysłowieniu.

Te manifestacje moralności i odwagi, które się pojawiają tak wybitnie wśród społeczeństwa rosyjskiego, dają mu doboru już nietylko pomiędzy cesarzem a Polską, ale między cieniem a słowem. Ten, kto był poniewieran, który biał, bądź milczał z przywyknięcia, który milczeć mógł nawet, krew niewinną na niego bryzgano, ten po Michajłowicie Wielikorucie, po Krasowskim i innych oficerach rozstrzelanych, i gdy Rosja cała uznaje potrzebę zgromadzenia dowodowego... dziś nie może już milczeć w obec rzezi całego rodu, rzezi dokonanej przez nasze ręce, za pomocą naszego piętędzy, naszej uległości.

My Rosjanie nie mamy nawet owych smutnych przykładów, któremi się zaskaniam mogą ludy zachodnie; nie znamy natiizmu, który każe bronić do upadłego sprawy raz po choćby to była sprawa najhianiejsza. Nie znamy o patryotyzmu łakomego, który gubi wszelkie wyobrażenie o wiedzy, skoro tylko możność obaczy nabycia kęsu ziemi. Budzącym się Rosjanom niepotrzeba patryotyzmu tego dzaju, bo myśli ich sięga wyżej.

Więc pośpieszcie podnieście wasz głos!.. Pośpieszcie nie zostały bez protestacyi organa publiczne tworożliwe i zdane, które rosyjskich żołnierzy podlegają przeciw Polakom i niech głos ich nieczysty zamilknie przed waszym krzykiem oburzenia.

Czekamy na was!..

Tu się skończył ponury rząd petersburski. Groble polityki już niemogły dłużej powstrzymać falę i straż morską już sama niemogła dotrwać na czatach.

Niechęć powszechna podeptana i trzymana w cieniu oddawna, podniosła głowę, ciche szepty zmieniły się w szemranie: „Jakto? ceną krwi naszej, naszych pieniędzy, utraty praw człowieczych, jeszcze nawet obronić nieumieją naszego kraju od nieprzyjaciela, który mieszka na końcu świata i na statkach do nas przyplwya?“ Drukować nie było można, więc kazały zeszyty pisane z rąk do rąk i w głosie czytano: nie było strachu. Umarł, czegoż się strachać? Zapomniano, że żył następca.

Wyłomem grobli lał się potok mętny i pienny pomyjami liberalnymi i konserwatywnymi, porywając po drodze czerepy systemów filozoficznych, szmaty idej społecznych, trupy doktryn i potłoczków ekonomicznych, szkielety konstytucji, słowem wszystko co cenzura przybiła do ścian, po latach wielu wypłynęło w dawnym stroju, porośnięte mchem i mułem. Ludzie stępczeni gorszyli się, bo chcieli by Rosja wyszła z dławienia Mikołajowich pod postacią Minerwy zbrojnej, z sową, globusem i kompasem. Pomieszanie babilońskie tej nowiej wieży babilońskiej niezgodznie wydało skutki: bądź co bądź, myśl rosyjska nie byłaby dojrzała rychłej w katanie galernika, którą na nią włożył Mikołaj. System higieniczny trzeźwego wyczekiwania żrzałości, niebywa naturalny.

Odkąd człowiek spostrzegł możliwość udziału w czemkolwiek i ćwiczenia się w ruchu, ruch się staje dla niego potrzebą fizyologiczną. Ta potrzeba być może przedczesną, nierozważną a nawet zawodną, ale nie może się nie objawiać. Żadna religia, żadna teoria społeczna nigdy nie przychodzi do świadomości zupełnej, zanim nie nastąpią pierwiastki jej urzeczywistnienia. W zastósowaniu uczy się rozpoznawać strony nierówne, dopełniać ich lub je odrzucać. Życie młode, a stara nauka, mówią Niemcy, chce zrywać owoce z drzewa wiadomości teoretycznej.

Głupstwo, które wypłytnie na wierzch, nie powstrzyma przepływu potoku. Narów udziału w życiu, objawiania woli i myśli, trudny do odwyknięcia.

Gdzie jest ruch, nie ma obawy ni rozpacz. Tylko śmierć się nierusza, tylko trup milczy; życie tam nie umarło, gdzie się mówi źle czy dobrze o wszystkiem, ale tam umarło, gdzie całe

czek „rozporządzenie to sejmowi za pierwszym jego zebraniem do zatwierdzenia przedłożyć,“ ale zarazem wyraźnie wypowiedział, że je wywołała potrzeba utrzymania bezpieczeństwa publicznego, czyli usunięcia krytycznego położenia. Do tego przyczepić należało dokładny wykład istniejących stosunków, w których rząd znalazł uzasadnienie tej potrzeby.

Wszystkiego tego nie widzimy, tak w rozporządzeniu samym, jako i w sprawozdaniu ministerjalnym do umotywowania służącym. To ostatnie mówi tylko o namiętach i nienaturalnym wzburzeniu, jakie w ciągu ostatnich lat w skutek agitacji stronniczych umysły opanowało. Wzburzenie takie, gdyby nawet istniało, nie zagraża przecież ani bezpieczeństwu publicznemu, ani też nie uzasadnia położenia krytycznego, dopóki się nie objawia w czynach. W żadnym czasie i w żadnym miejscu nie odmówiono rozporządzeniom zwierzchności posłuszeństwa. Haniebnego ekscesu w Mühlhausen, jedynego natury politycznej, jaki się przez cały szereg lat w państwie naszym wydarzył, nie prasa winną się stała, przeciw której wymierzono rozporządzenie z 1 czerwca r. b.

Treść okrojonych rozporządzeń nie powinna przeciwieć się konstytucji. Ustawa konstytucyjna gwarantuje wolność prasy, a jeżeli ograniczenie jej tylko na drodze prawnej przypuszcza, wynika zjad nieawodnie, że ograniczenie tego rodzaju drogą okrojowania zaprowadzić nie można.

Konstytucja uznaje własność za nietykalną a zezwala na odjęcie jej lub ograniczenie tylko za poprzednim wynagrodzeniem według miary prawnej. Rozporządzenie zagraża nakładcom dzienników odjęciem ich własności za pomocą postępowania administracyjnego, bez wynagrodzenia.

W obecnego kroku rządowego, którego uzasadnienie prawne rząd krajowi dowieść winien, **ostrzegamy sobie niniejszem uroczyście nasze prawo.**

Jesteśmy świadomi, iżemy nigdy nie pracowali nad pokopaniem podwalin uporządkowanego bytu państwa, religii i moralności, nigdyśmy nie wymierzali zaczepki i insynuacji przeciw koronie, nigdyśmy nie rozszerzali zgubnych pojęć i przedstawień, nigdyśmy nie wywierali trującego wpływu na usposobienie publiczne i na moralność ludu. Jesteśmy świadomi, iż każdym słowem naszym rządziła dążność patryotyczna, ażeby pożytecznie, według najlepszej wiedzy naszej służyć krajowi.

W tej poważnej chwili zmuszeni jesteśmy przypomnieć każdemu z ludu z osobna, że wespół odpowiedzialnym jest za wypadek naszej walki konstytucyjnej, że czyni i korzyści ludu tego z czynów i korzyści jednostek się składają. Niechaj każdy, stając silnie i wytrwale w obronie swego przekonania, złoży świadectwo, że prasa nie wywołała panującego usposobienia, ale je tylko wiernym oddała wyrazem.

Berlin 3 czerwca 1863. (Podpisy sześciu redakcyi dzienników berlińskich.)

Kreuz Zeitung powtarzając dosłownie powyższe oświadczenie redakcyi sześciu gazet berlińskich, jakoto: Berl. Allg. Ztg.; Berl. Reform, Nat. Ztg., Spenerowój, Volks Ztg., i Voss. Ztg. wytyka, że rząd właśnie przez to nabędzie przekonania o potrzebie najsurowszego i najbezwzględniejszego (rückhaltloseste) zastosowania władzy złożonej w jego ręce przez rozporządzenie z 1 czerwca. Jakoż rzeczywiście nakładcy owych sześciu gazet berlińskich otrzymali pierwsze napomnienie.

Nat. Ztg pisze: Na czwartkowym posiedzeniu rady miejskiej berlińskiej, przedłożył delegowany miasta, Elster poparty przez 50 deputatów miejskich następujący, uągający wniosek:

„Głęboko sięgnące rozdrażnienie obywatelstwa na rozporządzenie prasowe z 1 b. m. niezwłocznie po zamknięciu sejmku, bez uchwalenia budżetu państwa, powoduje nas do czynienia następującego wniosku: władze komunalne zechcą u Jego Królewskiej Mości uprosić audyencyi osobistą dla deputacji, ażeby królowi z najgłębszą uniżonością przedstawić, że niezgodne z konstytucją, nowo zaprowadzone ograniczenia prasy przez stłumienie dzienników i czasopismów ze strony władz administracyjnych nie tylko zachwiały wiarę w istnienie konstytucji i walor prawa, ale nadto oddają ważne sprawy o własność pod dowolne rozstrzygnięcie władz administracyjnych i do głębi obrażają, sięgają w życie obywatelskie i procedury; że dalsze sprawowanie rządów bez ustanowienia budżetu i coraz głębiej sięgające zatargi o konstytucją, nadwątlają kredyt i zaufanie właścicieli i klas rzemieślniczych w coraz obszerniejszym kole, i że Jego Królewską Mość upraszamy jaknajuniższej, ażeby przez rychłe powołanie sejmku przywrócić raczył stan konstytucyjny. Wnosimy zatem:

zwołanie rady miejskiej zechce przewodnika swego i małą liczbę członków do tej deputacji wyznaczyć i magistrat uprosić, by ze swęj strony wystąpił w deputacji pana nadburmistrza wraz z kilku członkami swymi, żeby Jego Królewskiej Mości ustnie a w razie potrzeby piśmiennie najuniższej przedłożył tę prośbę w imieniu władz komunalnych. Berlin 4 czerwca 1863 (podpisy).“

Potem przemówił przewodniczący Kochhan, a wywołując, że rada miejska ma prawo znosić taką petycję przed tron, powiedział: „nie odpowiedzialibyśmy duchowi prawa miejskiego, gdybyśmy je chcieli według martwej litery tylko tak wykladać, że jedynie materalne interesa mieszkańców a nie zarazem i wyższe, duchowne i moralne za sprawę gminy uważać należy. Zaparlibyśmy się naszego stanowiska i czasu naszego, gdybyśmy tak małodusznie przypuszczali wykład. Któż z was, panowie, nie uczuwa z głęboką boleścią, jak wielkie nieszczęście sprowadziły na kraj i naród te środki powściągaające (Massregeln) rządu? Drogi prawa opuszczone, przekonania o słuszności zachwane, pokój w kraju zniweczony, dobry byt i stosunki kredytowe zagrożone, dążności ludu zapoznane a ojczyzna doznała wielkiego upokorzenia. Czyliż to wszystko spokojnie przyjmiecie, nie podniósłszy głosu napomnienia? Panowie, oprócz prawa pisanego, które stanowi podwaliny życia naszego gminnego, jest jeszcze wyższe, moralne prawo w piersi naszej przechowywane, sumienie. Za nat-

chieniem sumienia pójdmy jako reprezentanci stolicy przed króla i wypowiedzmy według wewnętrznego przekonania całą prawdę z najgłębszym uszanowaniem, ale bez ludzkiej bojaczności. Jesteśmy do uczynienia tego kroku obowiązani, ponieważ królowi Jego Mości zaprzysięgliśmy wierność i ponieważ jemu i domowi królewskiemu miłość i wierność całego ludu zachować chcemy.“

Pod krótkich mowach kilku członków rady za i przeciw wnioskowi, pomiędzy którymi odznaczała się silnemi wyrażeniami mowa dra. Gneista, dowodzącego „że konstytucja już na zł maniu“ przyjęto wniosek wyżej podany 66 głosami przeciw 14 i wyznaczono niezwłocznie deputacyą z 6 członków złożoną a na jej czele p. Kochhan.

Kreuz-Zeitung powtarzając cały ten referat Nat. Ztg., dodaje z swojej strony uwagi, zaprzeczając reprezentantom miasta prawa do obrad tego rodzaju, i zapowiada, że rząd na wszystkie strony równocześnie będzie się starał bronić powagi królewskiego porządku, albowiem zachowanie się w chwili obecnej rozstrzyga.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 czerwca. Nigdzie w całym Królestwie nie udało się rządowi moskiewskiemu urządzić policją wojską; wszędzie włościanie odmówili udziału. W Płockim generał Semeka na próżno wszelkich używał ku temu środków; włościanie odmówili.

O potyczkach ostatnich dni mało słyhać, ale przeto powstanie bynajmniej nie ustało, i na nowe na wszystkich punktach sposobią się boje.

W Wyszogrodzie wczoraj powstańcy sprzedali za 5000 rs. soli skarbowej. Oddział kownicy powstańczej, który przybył dla tej operacji finansowej do miasta, wybornie był uzbrojony.

Moskale wciąż mordują i plądrują, często bez najmniejszych powodów. Codziennie do władz administracyjnych przychodzą raporta o tych barbarzyństwach.

— Czas podaje wyciąg z listu pisanego tutaj 28 t. m. w warowni na Pradze przez jeńca przyprowadzonego przez Moskale z Dębina. Wspomina on o usiłowaniu małego oddziału polskiego aby odbić transport jeńców i rekrutów prowadzonych z Dębina do Warszawy, w którym on się znajdował i donosi o okrutnym postępowaniu żołnierstwa moskiewskiego. Piszę on: „Stanęliśmy w Warszawie, a Bóg raczy wiedzieć, gdzie nas poprowadą. Oddział nasz usiłował wprowadzić uwolnić nas, lecz słabe miał siły (zaledwie 80 ludzi jak dowiedziliśmy się później) a chęć swą przypłaciło życiem kilku walecznych.

„Rzecz tak się miała. O kilka wiorst za Starą Wsią ku Warszawie na trakcie z Lublina, gdy transport otoczony przez 800 żołnierzy moskiewskich wszedł na polankę wśród lasów, usłyszeliśmy w bliskości liczne strzały. Część Moskale otoczyła nas podwójnym szeregiem; reszta rozpoczęła ogień do naszych, którzy w bardzo małej sile zaatakowali transport. Po krótko trwałym ogniu, nasi cofnęli się, i strzelali jeszcze ze wzgórków do tylniej straży moskiewskiej, lecz strzały stawały się coraz rzadszemi.

„Polożenie nasze wśród boju było okropne; kule bratnie swistały nam koło uszów, do boku mieliśmy przyłożony bagnet moskiewski, widzieliśmy walczących naszych nie mogąc wzięść udziału w walce. Gdy nasi się cofnęli, pomaszzerowaliśmy dalej. Uszedłszy parę set kroków, ujrzelismy trzech naszych mocno rannych leżących tuż przy szosie. O chciałbym, aby byli wówczas obecni owi niewierzący w barbarzyństwo i dzikość moskiewską! Każdy żołnierz moskiewski mijając rannych, kłut ich bagnetem lub kolbą uderzał albo strzelał do nich, każdy kozak kłut ich lancą z konia, a nieszczęśliwi ci jeszcze żyli. Oficerowie gwardyi cesarskiej patrzyli na to barbarzyństwo ze śmiechem i dowcipkowali z miateżnikami.

„Lecz to dopiero pierwszy akt tragedyi. Moskale idąc strzelali ciągle do lasu, chociaż nikogo widać nie było, a kule ich obcinały gałązki chojny. Tak idąc doszliśmy do folwarku pani Dąbrowskiej. Wstrzymano nas, a Moskale dawszy ognia do zabudowań, w których nikogo zbrojnego nie było, przypuścili z dzikim okrzykiem szturm do tychże w skutek rozkazu dowodzącego nimi kapitana saperów. Wpadłszy do folwarku bili i kałecyli ludzi tam znajdujących się, a poranionych, między innemi właścicielkę z dzieckiem i 10letnim chłopcem także poranionym, zabrali w niewolę jako trofea swego zwycięstwa, a zabudowania zrabowane podpalać zaczęli. Lud wojski schronił się w zboże, a kozacy plądrując napotkawszy w rowie kobietę z dzieckiem w ręku, rozerwali je na lancach. W czasie podpalania budynków folwarczych, zabili propinatora, który stał przed oberżą; dawszy zaś kilka set strzałów do pałacu, wpadli do niego, zrabowali, kilku służących zabili, a 9 uprowadzili z sobą, i ruszyli dalej ku Warszawie.

„Dowiedzieliśmy się później, iż w owęj utarczce zginęło 26 Moskale a 9 naszych. O srogiem obchodzeniu się z nami oficerów i żołnierzy, możecie powziąć wyobrażenie z okrucieństw o jakich pisałem. W czasie tu pobytu naszego w forcie Słwińskim przy Pradze, przysłano nam księdzka kanonika Zwolińskiego, proboszcza pragskiego. Godny ten apostoł moskiewski przedstawiał chcącym się spowiadać, jakim to grzechem i zbrodnią jest powstanie, radził służyć wiernie, żenić się z Moskiewkami, napomynał nawet o darowaniu w takim razie winy.“

— Raport jaki złożył dowódzca oddzielnego oddziału Paweł Suzin naczelnikowi sił zbrojnych narodowych województwa augustowskiego, o utarczce stoczonej 23 maja, przy osadzie Buda w lasach balwierzyckich, brzmi:

„Do naczelnika siły zbrojnej województwa augustowskiego. Dowódzca 4 oddziału, Paweł Suzin składa raport.

Dnia 22 maja o godzinie 9 w nocy do mnie i do dowódcy połączonego z mną od tygodnia drugiego oddziału dla wspólnego działania, doszła wiadomość o silnym moskiewskim oddziale ciągnącym od Kowna pod nasz obóz, rozłożony przy osadzie Buda w lasach balwierzyckich. Teżże nocy wysłany był nasz rekonesans konny do wsi Tartupia, na pięć wiorst odległej; lecz rekonesans ten wśród ciemnej nocy i bezdrożów, zaalarmowany fałszywie, cofając się bezładnie, stracił jednego

zabitego Albina Krauze, ucznia gimnazjum suwańskiego i jednego ciężko rannego; obadwaj w skutek upadku z konia.

Dnia 23 dano znać, że Moskale nadciągają z wsi Huty i Iwaniszki. Po całonocnym oczekiwaniu pod bronią dwa oddziały nasze, wystąpiły na pozycję oczekując nieprzyjaciela; zajęliśmy przez straż przednią osadę gospodarza Drangina stojącą na odkrytym polu; reszta oddziału zajęła las na wzgórze. W tej pozycji czekaliśmy mając pod bronią razem ludzi 265, bo 40 ludzi bez broni wsłani zostali z bagażami w bezpieczne miejsce

O godzinie wpół do drugiej Moskale z tyłu pokazali się przed naszym frontem; o ile zaś można było obliczyć i co sprawdzili później powzięte wiadomości, Moskale było 600 piechoty, 2 szwadrony dragonów, sotnia kozaków i dwa działa.

Stanowiska były prawie jednakie, ponieważ jak my tak i Moskale byliśmy zakryci lasem; a jeżeli z lasu tego nieprzyjaciel nie mógł korzystać, aby zakryć kolumny piechoty i jazdę, jedynakże mógł ukryć swych strzelców.

Zaledwie Moskale pokazali się z lasu w dosyć znacznej liczbie, przednia straż nasza powitała ich sztucowym ogniem, na odległość 200 kroków. Bój zawiązał się natychmiast. Moskale ustawili na pozycji 2 działa, i zaczęli strzelać kartaczami, które jednakże nie szkodziły ani strzelcom ani koszyerom ukrytym za budynkami. Po krótko trwałym ogniu przednia straż cofnęła się ku głównemu naszemu oddziałowi. Moskale zajmując opustoszone budynki osady zapalili je, a zakryci dymem i pożarem, uszykowali się i rozpoczęli rzęsyty ogień sztuczowy i kartaczowy, strzelając niekiedy z dział granatami. Lecz ogień ten szkody nam nie zrzucił, bośmy byli zasłonięci grubemi drzewami, a granaty pękały z wielkim hukiem lecz bez najmniejszego skutku. Z powodu znacznej odległości, czynnemi z naszej strony mogli być tylko sztucernicy, których było 70, bo reszta naszego żołnierza była uzbrojona w dubeltówki i w pojedynki. Ogień z naszej strony był celny, z moskiewskiej rzęsyisty i śpieszny, szczególnie czynnie strzelali z armat ciągle przez całe trwanie boju.

Strzelcy nasi z bezprzykładnie zimną krwią byli czynni, zmieniając stanowisko według potrzeby i podtrzymując ogień na bardzo znacznej linii, co zamaskowało przed wrogiem nasze siły.

Koszyerzy uszykowani w lesie, trzymali się bardzo dobrze i dwukrotnie zmieniali stanowisko pod gradem kartaczy. Strzelanie trwało 3 godziny i bardzo szczęśliwie dla nas, bo mieliśmy 6 ranionych lekko; Moskale przez trzy godziny nie posunęli się ani kroku. Sami potem mówili, że chcieli rejterować, jeżeliby nie przyszedł świeży szwadron dragonów.

Po trzechgodzinnym boju korzystając z przeważnych pięciokrotnie sił, poczęli zachodzić nam z lewego skrzydła, a z tyłu jazda; wtemczas rozpoczęliśmy odwrót w porządku i ustąpiliśmy w las pół wiorsty, a doczekawszy zmroku wróciliśmy do starego naszego obozu. Moskale nie ośmielili się wejść w głąb lasu.

W początku boju kilkunastu koszyerów rozpierchło się i z tych Moskale kilku zarabali, a kilku złapali.

Dzięki gęstości kolumn i szeregów moskiewskiej piechoty i jazdy, Moskale padło wielu, o liczbie wiedzieć dokładnie nie możemy; wiemy tylko, że zabitym jest major i oficer dowodzący dwoma działami; wiemy także, iż znaczna ilość swoich zabitych wrzucili do palących się budynków, tak, że dziś tylko widać kości. Uważamy tę potyczkę za pomyślną, bo 70 naszych strzelców z sztucami pod silnym ogniem działowym utrzymało przez trzy godziny prawie 1000 Moskale na wodzy, zadało znaczne straty, nieponiosłszy ze swęj strony prawie żadnych; poczęli stosownie do rozkazu dowódców, ustąpili z placu w porządku przykładowym, są ożywieni najlepszym duchem, który wiele obiecuje, aby tylko były potemu okoliczności.

W tej chwili doszła mi wiadomość pewna od starozakonnych i włościan, że do 50 zabitych i 14 wozów rannych powieziono Moskale do Kowna, a podobno tak majora jak i dowodzącego działami owinęli czy zaszyli w skóry, dla czego? nie wiem.

Dnia 25 maja 1863 r.

Dowódzca 4 oddziału Paweł Suzin.

— Gaz. Nar. pisze: Przybywający z Paryża opowiadają, iż cesarz Napoleon III tak kierował ma sprawą polską, aby żadne z mocarstw europejskich nie występowało z interwencją zbrojną, lecz aby wszystkie narody europejskie dały pomoc Polakom. Skoro Moskwa nie przyjmie warunku, który Anglia już postawiła, warunku zawieszenia broni na rok jeden i cofnięcia wojsk moskiewskich do twierdzy, ma być ogłoszony rodzaj krucjaty przeciw Moskwie, nieprzedsiębranij i niekierowanej przez mocarstwa, lecz wychodzącej z inicjatywy komitetów, jakie dla sprawy polskiej w rozmaitych krajach się poformowały. Plan to ma być angielski, a Napoleon miał go sobie przyswoić. Mocarstwa mają dawać urlopy wojskowym swym, chcącym jako ochotnicy brać udział w wyprawach do Polski. O ile w tém jest prawdy, trudno odgadnąć, lecz łatwo już teraz pojąć, że taki obrot, dany sprawie polskiej, wyprowadza rządy z rywalizacji, wydobywa je z kłopotów, dla powstańców polskich byłby może korzystniejszy, niż zbrojna interwencja, któraby dyplomatycznie zakończyć się mogła utworzeniem księstw nadwiślańskich i rodzaju północnej Turcji, jak to trafnie korespondent nasz B. w pozawczorajszej gazecie wskazał.

— Czas czwartkowy tak zbiera wypadki na polu walki orgnej:

Ostatnie wiadomości donoszą o nowych potyczkach zaszłych na wszystkich scenach polskiego teatru wojennego. A mianowicie, na zachodniej scenie w Kongresówce zajęć miały w Kaliskim 30 i 31 maja potyczki pod Rychwałem o miłę od Konina i pod Kaliszem, oraz w Podlaskiem nad Bugiem w okolicy Sławatycz o kilka mil powyżej Brześcia, a następnie w okolicy Czarska na wolińskim brzegu Bugu; na północnej scenie wojny w Litwie było 24 maja starcie w lasach Bolweryi, na południowej nakoniec scenie wojennej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdzie powstanie ogarnęło cały kraj od Owrucza aż za Bałtę, miała zajęć niedawno potyczka pod Berdyczewem. Wiadomości jednak o tych wszystkich siedmiu potyczkach są jeszcze niedokładne i złącone, tak co do oddziałów walczą-

cych, jak co do rezultatów. Zapewne wkrótce dokładniejsze dojdą doniesienia, tak jak dzisiaj mamy już szczegółowe i pewne sprawozdania o potyczkach nieco wcześniejszych, już przez nas wspomnianych pod Białobrzegami w Radomskiem, pod Konicopolem i Podgębicą w Kaliskiem, pod Budą w Augustowskim, pod Małkinią w Podlaskiem, pod Świącianami na Litwie, pod Minkowcami na Wołyniu.

Na północnej scenie wojennej na Litwie, zaszła znaczna potyczka w lasach Bolweryi, gdzie oddział polski pod dowództwem nieznanego nam wodza, startł się z silnym oddziałem moskiewskim z kilku kompanii piechoty, dwóch szwadronów jazdy i dwóch dział złożonym pod dowództwem pułkownika Manowskiego; raport moskiewski, jak wszędzie tak i tu, sobie zwycięstwo przypisuje.

Z zamąconych i niedokładnych doniesień z południowej sceny wojennej z Podola, Wołynia i Ukrainy widzimy, iż powstanie rozszerzone na całej przestrzeni tych prowincyi; większe jednak siłami rozporządza w północnej części Wołynia w owruckim powiecie, a na Podolu w latyczewskim, lityńskim powiatach około Chmielnika, chociaż i w południowych powiatach aż pod Bałtę formują się drobne oddziały, a kilka konnych hufców przebiega całe prowincye. Jeden z tych konnych hufców pod dowództwem Platona Krzyżanowskiego stoczył potyczkę 22 maja pod Berdyczewem, o tyle pomyślną, że odparłszy atakującą go jazdę moskiewską, cofnął się następnie w porządku nie ścigany przez tę jazdę, a nie atakując piechoty. Walka w tych prowincjach jest trudniejszą przez to, iż rząd moskiewski nie cofający się w obecnej wojnie przed żadnym środkiem dla wytepienia ludności polskiej i podburzający wszędzie lud wiejski przeciwko oświeceniemu klasom, to chciwość, to zawiść, to fanatyzm religijny poruszając, zdołał w kilku miejscach na Ukrainie i Wołyniu popchnąć tę ludność do rabunku i mordu. Jednak te straszne i krwawe sceny, jak pod Rożałową na Ukrainie w wasiłkowskim powiecie, w kilku wsiach w pobliżu Zytomierza na Wołyniu, o czém dawniej donosili nasi korespondenci i w Roszowaty w taraszczańskim powiecie na Ukrainie, ograniczyły się tylko na pewnych miejscowościach, gdzie ajenci moskiewscy lud wiejski uwiedli postrachami, iż powstańcy mają zabierać im ziemię, przywracać pańszczyznę, nawracać przymocą na katolicyzm lub mordować. Czyny te rządu moskiewskiego wyświadczył jego naturę, wskazują zarazem jego niemoc.

**z Konińskiego, 3 maja.** Smutną nad wyraz donoszę wam wiadomość o najohydniejszym zamordowaniu przez Moskalia Czesława Puławskiego dziedzica dóbr Grzymiszewa, pełnego ładziei, zdolności, i otoczonego powszechnym szacunkiem młodego obywatela. Szczegóły tej zbrodni były takie: gdy Moskale przechodzili przez wieś Grzymiszew udając się za obozem ku Grochowym wpadli do dworu w Grzymiszewie, który ze szczętem zrabowali i wieś zniszczyli, a właściciela z domu wyściągnawszy z sobą zabrali, pod folwarkiem Grochowy dwie mile przeszło od tegoż miejsca, obnażywszy go zupełnie z odzienia, trzynasto ran bagnetami mu zadali i tak w polu zostawili. Chłopy, którzy patrzyli na to męczeństwo zapłakał, zęby kolbą powybijali. Nieszczęśliwa ofiara ranami od bagnetów okryta, po odejściu Moskalia zdołała się jeszcze zawlec w żyto, a dziewczyna, która pasąc trzodę widziała to, sprowadziła wóz z koźmi, które zawiąziła nieszczęśliwego Czesława Puławskiego do zabrowanej i zniszczonej jego majątności Grzymiszew, gdzie dnia 3 t. m. o godzinie 8 rano, po okropnych cierpieniach życia dokonał. Śp. Czesław Puławski będąc jednym z znakomitszych obywateli Konińskiego, zajmował wysokie stanowisko w społeczeństwie swojej okolicy, do czego dawały mu prawo osobiste jego przymioty, cnoty obywatelskie i poświęcenie, którego ostatecznie dał dowody walcząc w szeregach Taczanowskiego pod Pyzdrami, Kołem i Ignacewem. Śmierć okrutna zadana mu w 27 roku życia przez dzikich najezdzców, wpisując imię tego krwawymi głoskami w poczet męczenników sprawy naszej, napełnia serdecznie żalem wszystkich co znając śp. Czesława, znali w nim nietylko uczciwego człowieka ale także obywatela co miał kiedyś zaszczytne miejsce w sprawach krajowych zajmował.

**Z nad Gopla, 3 czerwca, piszą do Pos. Ztg,** że na Kujawach w Królestwie od czasu bitwy pod Ignacewem kiedy oddział Taczanowskiego rozwiązał się na drobne oddziały a wielu rozeszło się dla odpoczynku na święta, nie zorganizowały się jeszcze większe oddziały, głównie dla braku amunicyi. W nocy z 2 na 3 czerwca we wsi Pławkach, o wiorstę od granicy W. Księstwa Poznańskiego, przyszło do starcia pomiędzy 50 Moskalami a 150 powstańcami. Nad ranem około godziny 2 napadli powstańcy na Moskalia śpiących, a 20 Moskalia pomiędzy Głębokiem a Chełmcem przeparcili na terytorium pruskie, którym w Chełmcech „rite“ dano kwatery. Reszta owych 50 Moskalia rozproszona, niewiedząc gdzie.

**Wilno, 4 czerwca.** Kuryer Wileński donosi, że ksiądz wikary kościoła żółtkowskiego, w powiecie lidzkim, Stanisław Iszora, za przeczytanie ludowi w kościele manifestu polskiego rządu narodowego, w skutek wyroku sądu wojennego rozstrzelany został na rynku w Wilnie, dnia 3 czerwca, o godzinie 9 z rana.

Bezpośrednio po tym ogłoszeniu rozpoczynając część urzędową Kuryera, następuje „List najpoddanniejszy od jeleckiej gminy miejskiej (w gubernii orłowskiej).“ List ten najpoddanniejszy powiada, że Jelec, który widział w murach swych Tamarlana, zdobywcę połowy świata, i dwieście lat znajdował się pod ciosami Mongołów, czeka pierwszego skinienia ubóstwionego swego monarchy.

Tylko ten jeden list tą razą daje Kuryer, ale za to klasyczny.

Następują wyciągi z Poczty Siewierniej o ruchach powstańczych. Pokazuje się z tych wyciągów, że rozsyłano przez pocztę drukowane pisma ulotne „treści podburzającej“ „nie tylko w guberniach zachodnich, ale i w innych częściach cesarstwa.“ W niektórych guberniach, po większej nad Wołgą i jej pobocznymi rzekami schwymano emisaryuszów

rozrzucających po wsiach egzemplarze „fałszywego manifestu, niby wydane przez cesarza w Moskwie 31 czerwca (v. s.) i wydrukowanego przy senacie rządzącym.“

„Zwierzędnosć gubernialnym polecono z rozkazu najwyższego oddawać rozpowszechniających fałszywy manifest, jako téż i inne podburzające proklamacye pod sąd wojenny, na tych samych zasadach, na jakich wroku zesłany rozkazyano było przeprowadzić sprawy wojenno-sądowe o podpalaczach.“

Następują buletyny. Dnia 24 maja była utarczka w lesie zemelańskim, w powiecie telszewskim, Dnia 25 maja w południowej części powiatu kobryńskiego zaszła potyczka w lesie bielińskim pomiędzy oddziałem powstańczym Trauguta, a Moskalami pod dowództwem generała Egera.

Buletyny kijowskie donoszą o potyczce pod Pohrebiszczem, w Berdyczewskim, o rozprawie w lasach wercholeńskich, o formowaniu się obozu powstańczego w lesie pod wsią Lesowszczyzna w Owruckim, o przejściu 350 jazdy powstańczej z berdyczewskiego do lipowieckiego powiatu i potyczce za wsią Kaminkowską; o podejściu oddziału powstańczego do miasta Ostropola na Wołyniu; o koncentracji oddziałów powstańczych z żytomirskiego i nowogrodzkiego (Wołyńskiego) powiatu około Miropola, Połonnej i Baranówki, dokąd szły także oddziały z powiatu zaslawnickiego, różnych marszach i starciu nad Słuczą, w Kamionce, gdzie powstańcami dowodził Rożycki, i o starciu z innym oddziałem pod Miropolem, o „rozbiću ostatecznym“ oddziału zebranego na granicy owruckiego, radomyślskiego i mozyrskiego powiatów, dnia 12 maja; o ukazaniu się powstańców w powiecie „bałckim“, o przejściu oddziału Rudnickiego do powiatu lityńskiego, po stoczonej utarczce w powiecie zaslawnickim.

Dał się wyciągi z raportów generał-majora moskiewskiego Ganeckiego o działaniach w północnwschodniej części gubernii kowieńskiej. Otrzymał on rozkaz udania się z Szyrwint do Oniksz „naprzeciw powstańcom, którzy byli w wielkiej liczbie w lasach koło tegoż miasteczka,“ gdzie przybył 4 maja. Tam dowiedział się, że w lesie nad rzeką Świętą przy folwarku Knebie ciągle się zgromadzali powstańcy, do których przybywały partie z poniewieskiego i nowoaleksandrowskiego powiatów. Ci tymczasem 4 maja podzielił się na trzy partie i w różnych rozszli się kierunkach. Tu następuje długi szereg potyczek, rozprawa przy Medejkach 5 maja gdzie powstańcami dowodził Dołęga (Sierakowski); przy Gudyszkach, gdzie z brzegu lasu obóz powstańczy przytykał lewym skrzydłem do Gudyszek, a prawem do błotnistego ruczaju. Z przodu znajdowało się 300 dobrze uzbrojonych strzelców, a za nimi opodal gęste masy koszynerów. Strzelcy wojska i spieszni kozacy, rozpoczynawszy zabójczy ogień, zbili łańcuch tyralierów, których większa część legła na miejscu. Nacierając dalej w gęstym i błotnistym lesie, strzelcy wspierani innym oddziałem, poczęli przez powstańców na wszystkich punktach; wtedy koszynerzy z krzykiem hurra! rzucili się do ataku. Noc rozjęła walczących. W tej rozprawie pod dowództwem Sierakowskiego były dwie partie, jego i Kołyszki, liczące razem do 1,500 ludzi; powstańcy stracili tam 200 zabitych, w których liczbie byli wszyscy prawie ich dowódcy; Sierakowski raniony kulą na wylot, dostał się nazajutrz w niewolę i trzymany w Wilnie. Reszta powstańców cofnęła się szczęśliwie, a 500 z nich złączyło się z oddziałem księdza Maćkiewicza.

Dał się buletyn o rozprawie pod Sznurkiskami, gdzie oddziałem powstańczym dowodził ks. Maćkiewicz, 9 maja. Wracając moskiewska kolumna schwytała Bolesława Kołyszkę, porwała z dworu Kroszty ranego Dołęgę. Porwała w ogóle 120 ludzi.

Następuje wyprawa moskiewskiej kolumny majora Hilcebacha, która wyszła 6 maja do miasta Subocz; potyczki jej z oddziałami Litkiewicza i Jasińskiego, liczącymi 500 ludzi, w lesie wojtgielskim pod Howniszkami.

Siły powstańcze, które się potykały w ciągu wyprawy kolumny moskiewskiej generała Ganeckiego, dochodziły do pięciu tysięcy. Prócz Sierakowskiego i Kołyszki dostali się w niewolę Łobanowski i Staniszewski, z dowódców.

**Z Brodów, 1 czerwca, piszą do Gońca:** Z teatru wojny dochodzą nas tu niedokładne wieści, bo Moskale nie puszczają ani telegramów ani listów żadnych. Naoczny świadek, który z Wołynia przejeżdżał, opowiadał mi, że widział jak 28 maja wieziono do Zytomierza 120 ciężko rannych Moskalia i 400 szennellów; musiała więc zajść bardzo zacięta bitwa pomiędzy Zytomierzem, a Berdyczewem i to z wielką stratą Moskalia.

## ROSYA.

**Petersburg, 2 czerwca.** Urzędowa Poczta Siewierna donosi, że w rozmaitych guberniach rosyjskich, mianowicie nad Wołgą, rozszerzono liczne proklamacye z rzekomą pieczęcią senacką, w których właściciom daje się wiadomość o rozwiązaniu rządu rosyjskiego, i oznajmia im się, że podatków (i ma być zapewne czynszów) płacić nie będą, i że ziemię, na której siedzą, mają posiadać jako własność. Miano schwylić dwie osoby rozszerzające owe proklamacye i wytoczyć przeciwko nim śledztwo.

Inwalida donosi, że porucznik saperów Żeliński, który dowodził pod przybranym nazwiskiem Lucjan Wola, czy Łukasz, oddziałem powstańców, w Taraszczańskiem został w Kijowie 30 maja rozstrzelany za wyrokem sądu wojennego.

Inwalida ogłasza rozkaz ministra wojny, wedle którego z ukazu cesarskiego kompanie 3, 4, 5, 6 i 7 a-tyleryi fortecznej mają być postawione na stopie wojennej. Dnia 26 maja cesarz oglądał Kronstad. Zawieszono na cztery miesiące litewskie pismo Petersburgas Avises. Gazeta Senacka ogłasza rozporządzenia o pomnożeniu urzędników administracyjnych w sześciu zachodnich guberniach, gdzie wybuchiły „operacye powstańcze.“

Pszczola Siewierna donosi, że w Moskwie pokazało się naraz wiele twarzy obcych i dotąd tam niewidzianych. Wieczorami na spacerach mnóstwo indywiduów zagadkowych daje sobie hasło, poznając się zapytaniem, czy „dobrzyśmy (blachnamierenny)“? Policya wietrzy spisek.

— Wiadomości z Finlandyi donoszą o usposobieniu coraz

bardziej nieprzyjawnym rządowi moskiewskiemu, które wszystkie warstwy mieszkańców ogarnia. Kiedy np. studenci w Helsingforsie się dowiedzieli, że rektor uniwersytetu Arppe, profesor i senator Snellmann i kanclerz uniwersytetu generał Munch, ułożyli adres wiernopoddańczy; przez deputacye oświadczyli, profesorem, że takiego adresu nie tylko nie pochwalają, ale podpisywanie jego uważaliby za brak odwagi cywilnej. Snellmann im perswadował, że to nie przeciw Szwecyi ten adres ułożono, ale przeciwko Polsce, ale nie trafił do przekonania młodzieży, i adresu nie podpisało. Aby zjednać sobie studentów, z Petersburga przysłano profesorom pozwolenie wykładów w języku fińskim, ale to pewnie nie zmieni usposobienia. Także pomiędzy obywatelami objawia się duch bardzo nieprzychylny rządowi moskiewskiemu, i tak w Helsingforsie jak w Abo mieszczanie nie chcieli podpisać adresu wiernopoddańczego. Nawet pomiędzy szlachtą, która czasu wojny krymskiej bardzo spokojnie się zachowywała, oddana będąc rządowi, teraz najmniej żądają autonomii. Rząd powołał do Petersburga gubernatora naczelnego Rokossowskiego, chcąc go może zastąpić surowszym. Cenzurę obostrzono.

## FRANCYA.

**Paryż, 3 czerwca.** Dzienniki angielskie mają wiadomość z Puebli, dochodzące do 30 kwietnia, podług których przyszedł do dwóch bitew; w pierwszej Meksykanie nie dali się wyprześć ze swoich stanowisk, w drugiej zaś nie tylko otrzymali plac boju, ale nadto zabrali 157 żuawów do niewoli; wiadomości te potrzebują jeszcze potwierdzenia. W Paryżu słychać, że rząd odebrał wiadomości aż do 7 maja, ale ich jeszcze nie ogłosił.

— Wydział sejmowy Rzeszy w Frankfurcie postanowił wyśtósować do rządu duńskiego ostatnie wezwanie, aby cofnął patent z ostatniego marca Szleswigowi nadany, grożąc w razie odmownej odpowiedzi wkroczeniem wojsk niemieckich.

— Ze Stambułu donoszą, że komisya europejska ukonstytuowała już plany dotyczące się określenia fortecy białogrodzkiej (w Serbii) i podała je Porcie, która okazuje się skłonną do ich przyjęcia.

## SZWECYJA i NORWEGIA.

**Gothemburg, 30 maja.** Tutejsza Gazeta handlowa i zegluga opisuje ucztę daną przedwczoraj dla wychodźców rosyjskiego Michała Bakunina, w Sztokholmie. Zebrało się około stu członków sejmu: urzędników, kupców, fabrykantów, rzemieślników, uczonych, autorów i artystów, w hotelu po feniksem. Bakunin przybył w towarzystwie młodego Herzena i Polaka, który niedawno przewiózł depesze z Malmoe do Warszawy i wrócił szczęśliwie z odpowiedzią. Powód kilku tygodniami w niektórych dziennikach sztokholmskich, zwłaszcza w Dagbladzcie zostającym w stosunkach z hr. Manderstroemem, ukazała się kłamiwie i chytrze zredagowana biografia Bakunina bawiącego od niejakiego czasu w Szwecyi, a wyjętą z Augsburgskiej Gazety Powszechniej. Biografia ukazuje po prostu przedstawiała Bakunina jako komunistę najniebezpieczniejszego itp. Ponieważ nie bez zasady pojawienie się tego artykułu i innych tego rodzaju, powtórzonych w urzędowej Posttidning, przypisywano wpływom rosyjskiego posła, powstało stąd powszechne oburzenie i wzięto to za ubliżenie prawu przytułku, jaki Szwecya otwiera politycznym wychodźcom. Bakunin następnie bardzo obszernie i szczegółowo wykladał swoje opinie w Nya Dagligt Allehanda, a znaczna liczba członków sejmu po większej części z izby mieszczackiej i włościain, jako demonstracyą przeciw hr. Manderstroemowi który owe artykuły kazał drukować, urządziła ucztę, o której powyżej była mowa. Marszałek izby włościainkiej, Nils Larsson, rozpoczął zdrowia. Bakunin, odpowiadając, nie tylko bardzo gorzko i ostro mówił o rządzie rosyjskim, ale nadto wyłożył program tajnego towarzystwa demokratycznego istniejącego w Rosyi pod hasłem „Zemla da Wolja (ziemia i wolność)“, które z rządem narodowym warszawskim i z patriotami małoruskimi zawarło sojusz, i gotowe także zawiązać go z Finlandyą. Stowarzyszenie to pragnie bez rozlewu krwi przeprowadzić wielką społeczną rewolucyą, która w Rosyi musi się dokonać, pragnie włościain uwłaszczyć, zaprowadzić rozległą decentralizacyą, powiązańią jej prowincye oswoobodzone i używając samorządu, w miejsce dotychczasowego systemu militarnego zaprowadzić milicyą narodową dla obrony kraju, a niezdatną do podbojów. W ciągu uczyt jeden z znakomitszych członków koła rycerskiego w sejmie szwedzkim, P. R. Tersmeden, wzniosł zdrowie wydawcy Kołokoła, na które odpowiedział w mowie przydluzszej młody Hersen.

## PORTUGALIA.

**Lizbona, 2 czerwca.** Jak wiadomo, liczni tu przyjaciele Polski urządzili przed kilku tygodniami przedstawienie w teatrze na korzyść rannych w boju przeciwko Moskwie Polaków na którym to przedstawieniu nawet sam król się znajdował. Rosyjski poseł Ozerów dostał skutkiem tego bólu głowy i zatelegrafował o wypadku tym do Petersburga. Naczekawszy się z boleścią serca przez dwa dni na odpowiedź, udaje się do hrabiego Penafiel na wieczorek, kiedy mu wreszcie przyniesiono pożądaną odpowiedź z Petersburga. Spieszy więc do domu i wycytuje z niej: „Mauro, poseł portugalski wyraził już w obec księcia Górczakowa ubolewanie księcia Loulé z powodu rzeczzonego odwiedzenia teatru.“ Uszczęśliwiony tym zadośćuczynieniem, wraca poseł Ozerów czempredzej na pokoje hrabiego i opowiada, że rząd portugalski uniewinniał się w Petersburgu z powodu rzeczzonego kroku króla. Przypłył trzymyśmiu się nazajutrz raz jeszcze dokładniej owę depeszę zmniejszał się jednakże niemało, gdy z niej teraz wyczytał, że „książe Górczakow prosił już portugalskiego posła w Petersburgu, aby ten wyraził księciu Loulé ubolewanie jego (Górczakowa), że król portugalski był w teatrze. Tu dopiero przekonał się Ozerów, że ów tryumf zawczesny polegał na grubym pomyśle.“

## TURCYA.

**Carogrod, 25 maja.** Oficerowie polscy w służbie sułtańskiej, którzy już przed kilku miesiącami zażądali urlopu, otrzy

teraz takowy na 8 miesięcy, z zachowaniem żołdu; dowodzi, że Turcy teraz zmieniają sposobnie swoje względem państwa czynionych w Petersburgu w sprawie polskiej oczekanie pozwała. Tak więc pasza, acz późno, poznał się wreszcie w interesie Turcji w tej sprawie. We wtorek, jak piszą Wand., znów 30 Polaków opuściło Carogrod, między nimi dzielnych oficerów, którzy służyli w kozakach sultauskich. — 2 czerwca. Fuat pasza mianowany wielkim wezyrem, a pasza ministrem wojny, Ziabej kanclerzem celnym. Ziadzie do Buśni jako komisarz Porty w miejsce Emira Okólnik W. Porty wysłany do jej posłów w sprawie polskiej, wspomina zarazem z ubolewaniem o usiłowaniu Rosyjarzmię iu Czernieszów i mieszanu się w sprawy wewnętrzne tureckie. Do Carogrodu przybyli znów emigranci polscy. Czernieszowie zamierzili wyjechać do W. Porty deputując w celu uzyskania jej pośrednictwa w zatargach swoich Rosyja.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

Z Pleszewa, bez daty, prostuje ktoś w P. os. Ztg. jakiś opis odwiedzin wojskirosyjskich w Pleszewie, nie powiadając, gdzie i kiedy był zachęcony, w sposób następujący:  
„Po potyczce pod Choczem zaszły dnia 30 i 31 maja, rosyjski jeźdźca v. Rahden zjechał się z oficerem pruskim dowodzącym w Plewiewie, donosił mu, że jego wojska cierpią niedostatek żywności, ponieważ Chocz i okolice nie zgoła dostać nie można. Prosił zarazem, ażeby udzielono pozwolenie na odstąpienie żywności do granicy, gdzie ją odnają po zaplaceniu gotówką. Podczas tej rozmowy przybył oddział wojski złożony z dwóch oficerów i 16 żołnierzy bez żadnego upoważnienia do Pleszewa, celem zakupu żywności. Kiedy dowódca prusi o tem się dowiedział, kazał Rosyan nieprawnie przez granicę przeszytych wezwać, ażeby miasto natychmiast opuścili, a następnie odwołał ich oddział tutejszy (pruski) aż do granicy.”

„Co się tyczy dalszej wzmianki o jakiejś akcji pruskiego wojska za granicą, to pochodzi z mylnego źródła, ponieważ w kółkach lańskich (massgebenden) nie a nie o tem nie słychać, owoż podobnego przedsięwzięcia stan owco zaprzeczają.“  
Pleszew, 2 czerwca. Piszą do Br. Ztg.: „Wczoraj około 2 z południa, bez eskorty pruskiego wojska, czterej rosyjscy żołnierze przybyli do miasta w ciągu popołudnia około sześć wozów z rosyjskimi żołnierzami przybyło wraz z kilku oficerami na koniach, wozami żywności. Jeden z tych oficerów z jednym z mieszkańców Pleszewa miał zwadę i użył pistoletu, na szczęście nikogo nie skaleczył. Zamiast ofiera zaraz aresztować i postawić przed sąd właściwy, pozwolono mu spokojnie odejść z resztą rosyjskich żołnierzy. Żyliby najeźdźcą, aby w tej sprawie surowe śledztwo wytoczono i stównie rozporządzone środki, aby na przyszłość podobnym wypadkom zapobiedz.“

Wedle Br. Ztg. dnia 1 czerwca pułkownicy v. Wnuck, v. Bohrscheidt, v. Frankenberg, w towarzystwie około 12 oficerów udali się do Grodziska na jazd z generałem rosyjskim i jego oficerami.

Z pod Pleszewa, 4 czerwca. Uzupełniając sprawozdanie moje dnia 1. t. m. o przybyciu Noskali do Pleszewa, dodać jeszcze winiem, że kiedy pan burmistrz miasta Pleszewa dowiedział się o obywateli, że Moskal strzelał do mieszkańców pleszewskich, na to odpowiedział: „Ja bym sobie życzył, żeby tu lepiej strzelali, niż tu jest dużo paskuda.“ Słowa te wyrzeczone były w obywatela Jana Drobniaka. Co jednakże p. burmistrz rozumie pod wyrazem „paskuda“, tego pródbno bliżej nie wytlómczył, i dla tego polenicy pana burmistrza została nam niejasną.

Inowrocław, 3 czerwca. Piszą do Nat. Ztg.: „W tém samym miejscu granicznym, gdzie 26 kwietnia kolumnę wojsk rosyjskich z 500 ludzi złożoną powstańcy na pruskie terytorium przeparli, a więc pod

wsią nadgraniczną Chelmcami, wkroczyło dzisiaj rano znowu 20 Rosyan, częścią piechoty liniowej, częścią obęzczyków, na terytorium pruskie. Przyprawdzili ze sobą kobiety i dzieci i jednego rannego a posiadają tylko parę koni, reszta zaś koni, amunicya itd. wpadła w ręce powstańców. Rosyanie ci opowiadają, że na będących w liczbie 50, napadło z nienacka 500 powstańców i że tylko zostawszy konie, część pewną amunicyj itd. na pruskie terytorium schroni się zdołali. Gdzie się podzieli brakujący 30, nie umiemy powiedzieć, ale sądzą, że nie zostali schwytni, tylko rozproszeni. Wspomnianych 20 Rosyan zakwaterowano tymczasem w Chelmcach.“

**Wiadomości literackie.**

Poznań, 5 czerwca. Wydział nauk historycznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego odbył od czasu ostatniego sprawozdania w piśmie naszym zamieszczonego 5 posiedzeń, a mianowicie 9 i 23 marca, 20 kwietnia, 4 maja i 1. bm., z których ostatnie było z kolei dziesięćdziesiąte szóste. Do zbiorów Towarzystwa w tymże czasie przybyły następujące dary: 1) Od pana Ciecierskiego: broszura francuska L'histoire romaine a Roma. 2) Od ks. Migdalskiego: a) moneta srebrna węgierska, b) 3 monety polskie. 3) Od Towarzystwa Naukowego Krakowskiego: Wykaz zdrojowisk lekarskich Galicyi i Bukowiny p. Zebrańskiego. Kraków 1862. b) Roczników Towarzystwa Naukowego tom VI i VII. Kraków 1862. 4) Od p. dra Gąsiorowskiego: medal brązowy z wizerunkiem Kościuszki. 5) Od księcia Lubomirskiego: Kodeks dyplomatyczny mazowiecki. W Warszawie 1863. 6) Od p. Bielowskiego: Biblioteka Ossolińskich, tom II. 7) Od p. J. K. Zupańskiego dzieła jego nakładu: a) Teologia dla użytku wiernych p. ks. Delberta 2 tomy. b) margrabia Wielopolski, w przekładzie polskim. c) metoda czytania i pisania p. Estkowskiego. d) Elementarzyk p. Estkowskiego. e) Legendy historyczne przez Bronisławę Kamińską. f) Poezye Teofila Lenartowicza. 8) Od ks. proboszcza dra Cichowskiego: 15 monet srebrnych wykopanych w Brodnicy (w powiecie sremskim) przy kościele, z czasów cesarza Ottona II (973 r.) zwanych „Hohlpfenne“, między którymi pod względem wielkości 5 rozróżnia można kategorie.

Po przedłożeniu darów zajmowano się następującymi przedmiotami: a) Jeden z członków zdał sprawę z dwóch powieści przesyłanych Towarzystwu do oceny celem przysądzenia im nagrody. Referat odczytał komisyjny komunikował, że powieść nadesłana z Warszawy przez Mieczysława z Poznania poleconą być nie może, zważywszy, że obraz czasów piastowskich zbyt jest niejasny, a opracowanie nie dość staranne i sumienne, że druga zaś nadesłana z Kościana przez panią Pufkę, pod tytułem: „Dwaj bracia różnego wychowania“ świadczy o pewnym talencie pisarckim i mogłaby przez Towarzystwo być przyjęta, oraz do nagrody przedstawiona, gdyby autorka chciała dopełnić pewnych zmian, a mianowicie, 1) aby usunęła niektóre drobne usterki, 2) aby podała miejsce, gdzie się rzecz odbywała, i czas, około którego wypadki się działy, 3) miejsca przytoczone we Francji np. Palais. royal itd. dokładniej opisała, iżby czytelnik, mnięj wykształcony mógłabyć pewnego wyobrażenia o nich, 4) aby nadała dziełu tytuł: „Dwaj bracia różnego wychowania, powieść moralna, z opuszczeniem wszystkich dodatków.“ Wydział postanowił autorce zwrócić rękopism z oświadczeniem, iż praca jej do nagrody przedstawiona będzie dopiero po uskutecznieniu powyższych warunków. Autorka w kilka tygodni powtórnie nadesłała swój utwór, wedle danych wskazówek zmieniony; potem wydział na mój ogłoszenia wydane przez Towarzystwo w grudniu 1860 r., a zawierającego olok 4 zadań konkursowych pod nrem 5 wezwanie, aby pisarze nasi nadsyłali twory elementarne celem zachęcenia do kształcenia się umysłowego i rozpowszechnienia wypadku nauk pomiędzy liczną częścią społeczeństwa, która początki tylko odebrała szkolne, i w skutek ogłoszenia, że autorowie za prace przez Towarzystwo otrzymują odpowiednie honoraria, uchwalił opierając się na zdaniu komisyjnej dawniej już przedstawionem, że powieść pani Pufkę ze względu na szlachetną tendencją, jasne uwydatnienie głównych charakterów, żywy sposób przedstawienia rzeczy, przez Towarzystwo przyjęta być może, i postanowił poprosić zarząd, iżby autorce zechciał udzielić nagrodę w ilości 50 talarów, zwrócić rękopism na własność z poleceniem, iżby go drukiem ogłosiła, i z zezwoleniem położenia pod tytułem powieści wyrazów: „Praca przez Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie przyjęta.“ Zarząd przychylił się do uchwały wydziału nagrodę oznaczoną autorce udzielił.

b) J. Chlebowski odczytał list wystosowany do ks. Majewskiego, w którym na podstawie protokołów wydziałowych tłumaczy, iż dawniejsze korespondencje pana Kierskiego w przedmiocie akt ostrzeszowskich i wzmianki o tychże w sprawozdaniach w Dzienniku Poznańskim cyrylone miały tylko na względzie sprawę samą, a nie zmierzając bynajmniej do ubliżenia ks. Majewskiemu. Wydział zgodził się na redakcyę listu i polecił p. Chlebowskiemu przesać do ks. Majewskiemu, kopia tego pisma została do akt wydziałowych doręczona.

c) Jeden z członków zdał sprawę z dzieła konkursowego: „Historja włóciain i stosunków ekonomicznych w dawniej Polsce“ i w imieniu komisyj do oceny dzieła zamianowanej przedstawiał, że jedyna praca, która w skutek ogłoszonego konkursu nadeszła, przez Towarzystwo przyjęta być nie może. Popierając dowodami zdanie komisyj odczytał niektóre ustępy świadczące co do rzeczy o nieznanosci dzieł polskich, o niezrozumieniu zadania, co do formy zaś o wielkiej niepoprawności języka. Wydział zatwierdził uchwałę komisyj i polecił zwrócić autorowi rękopism z odnośnym sprawozdaniem.

d) Sekretarz wydziału zakomunikował, że ks. Malinowski wystosował zażalenie do prezesa Towarzystwa na wydział nauk historycznych i moralnych z powodu, że po upływie 3 miesięcy nie złożono jeszcze sprawozdania o dziele jego tj. o gramatyce sanskrytostowiańskiej, jakkolwiek wniósł tylko zaopiniowanie, czy praca godną jest ogłoszenia drukiem; że teraz przeto zażądał zwrotu rękopismu, ponieważ ma zamiar posłać go do oceny Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu. Przewodniczący oświadczył następnie z polecenia komisyj mającej dzieło ks. Malinowskiego rozpoznać, że komisyja nie była dotąd w możności zabrać się do tak poważnej pracy i że kategorycznym żądaniem autora zniewolona jest do zwrócenia rękopismu, co następnego uczyni posiedzenia.

e) Pan Wegner zwrócił uwagę na drugi jeszcze przedmiot poruszony w liście ks. Malinowskiego wystosowanym do hr. Augusta Cieszkowskiego, tj. opóźniony nad miarę druk Rocznika Towarzystwa. Po udzielonych przez niego w tej mierze wyjaśnieniach, że Rocznik od kilku już miesięcy mógłby być uskuteczonym, gdyby druga część rękopismu rozprawy: „O drogach ducha“ była wcześniej nadesłana, i że w skutek pisma ks. Malinowskiego przez Towarzystwa, hr. August Cieszkowski, zawiadomił sekretarza o gotowości przysłania tej drugiej części w przeciągu kilku dni, wydział zaopiniował, iż jest powinnością Towarzystwa uiszczyć się z długu względem wszystkich członków i publiczności ogłoszeniem Rocznika, od czego obecne okoliczności zewnętrzne bynajmniej go nie uwalniają.

Naukowe prace odczytali na ostatnich posiedzeniach: 1) ks. profesor Brzeziński: Żywy ks. Kidaszewskiego ze szczególnem uwzględnieniem stanu oświaty w pierwszej połowie bieżącego stulecia, jak się uwydatnił w zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego. 2) P. Mosbacha Augusta odczytano pracę: O Piotrze Duńczyku czyli Duninie. 3) Pan Wegner Leon: O Adamie Ponińskim. 4) Jarochowski Kazimierz: Ustęp z historii Augusta II jeszcze nie drukowany, a mianowicie obraz wypadków w Polsce na początku roku 1703, kiedy życie publiczne koncentrowało się w trzech głównych ogniskach, w Toruniu u dworu Augusta II, w Warszawie naokoło prymasa Radziejewskiego, w Sandomierskim w obozie Karola XII.

Na pamiątkę tysięcletniej rocznicy przyjęcia przez naród czesko-słowiański wiary chrześciańskiej, wyszły w Ołomuńcu następujące książki w języku czeskim:

Nabożeństwo do ŚŚ. Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich, wydane przez dekanat przeroski. Do tego dołączony został krótki rys życia pomienionych apostołów przez Tomasa Hajka.

Modlitwy odpustowe na tysięcletnią uroczystość przyjęcia na Morawę ŚŚ. apostołów słowiańskich. Siedmioro wyobrażeń z życia ŚŚ. Cyryla i Metodego. Modlitwa św. Cyryla umierającego.

Pieśń do Mszy św. na uroczystość tysięcletnią. Tysięcletnia uroczystość cyrylo-metodyusza przez Fryd. Chmeliczka.

Nabożeństwo do ŚŚ. Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich (czysty dochód ze sprzedaży tej ostatniej książki przeznacza się na budowę bazyliki na Wielehradzie).

Nabożeństwo domowe cyrylo-metodyusowe, przez Fryderyka Chmeliczka.

**Leokadya z Gajewskich hr. Engeström,** zakończyła swój żywot doczesny dnia 5 b. m. Pogrzeb odbędzie się z hotelu Wiedeńskiego na cmentarz św. Marcina dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczorem. [1698]

**Obwieszczenie.**

W wydziale podpisanej komisyj toczą się: A. Okupienia rent, czyli czynszów i ciężarów realnych, oraz regulacje według ustaw z dnia 2 marca 1850 r. następujących miejscach:

a) w powiecie krotoszyńskim. W Dobrzycu, okupienie ciężarów realnych.

b) w powiecie obornickim: W Nawisku, okupienie ciężarów realnych, oraz praw do drzewa i do pastwiska.

c) w powiecie szamotulskim: W Wielonku i Dobrojewie, okupienie danin snopowych.

d) w powiecie wągrowieckim: W Mieścisku, okupienie czynszu. Dalej toczą się:

B. Podziały wspólności, seperacye, okupienia praw do drzewa i do pastwiska według regulaminu podziału wspólności z dnia 7 czerwca 1821 w następujących miejscach:

a) w powiecie babimostkim: W Przemencie i Perkwowie, abluicya pastwiska leśnego.

b) w powiecie krobkim: W Sarnówku, abluicya pastwiska.

c) w powiecie bydgoskim: W Koronowie, podział wspólności i szczegółowa seperacya.

d) w powiecie gnieźnieńskim: W Imielnie, seperacya.

e) w powiecie wągrowieckim: W Barcholinie, podział wspólności.

Wszystkich niewiadomych interesentów tychże spraw wzywa niniejszym popisana komisyja, ażeby sió dla dopilnowania praw swoich w terminie na dzień 18 lipca r. b. przed połud.

o godz. 11 wyznaczonym, tu w Poznaniu w izbie instrukcyjnej komisyj u pana radcy regencyjnego Biefel zgłosili, w razie bowiem niestawienia się na sprawach tych, nawet chociażby pokrzywdzeni byli, co do siebie zaprzestać muszą, i z żadnymi wybiegami przeciwko nim, słuchani już nie będą.

Poznań, 12 maja 1863. **Królewska komisyja generalna dla prowincyi Poznańskiej (1452)**

W pewnej familij znajdzie przyjazne przyjęcie kilku **chłopców** lub **dziewcząt**, chcących odwiedzić wyższe szkoły wrocławskie. Pensyonat ten zaleca się sumiennem staraniem się o dobro duchowe uczniów, szczerą macierzyńską opieką i ścisłym dozorem, a nadto udziela pomocy w naukach. Gdyby sobie w tym względzie bliższych szczegółów życzyło, uprasza się, aby życzenia swe wyraziło w listach płatnych pod lit. **M. K.** poste restante **Wrocław.** [1696]

**Rządca gospodarzy,** posiadający dobre rekomendacye, poszukuje od św. Jana r. b. miejsca w Księstwie lub też w Królestwie. Bliższe szczegóły w eksp. Dziennika. [1688]

**Mamki** rekomenduje **Kareska.** Stary Rynek 80.

**Dom. Ostrowo pod Chelmcami** potrzebuje od św. Jana r. b. **ekonoma,** żonatego, Polaka, zaopatrzonego zaświadczeniami dobrymi. [1694]

**Młody człowiek,** teoretycznie i praktycznie obeznany z gospodarstwem, poszukuje pomieszczenia jako **urzędnik.**

Bojanowo, **A. Z.** poste rest. [1695]

**A. Apolant** tokarz, ulica Wodna Nr. 24 potrzebuje **ucznia.** [1693]

W tym roku sprzedaż trawy na wybornych łąkach dworskich w Pierzchnie pod Środą, rozpocznie się dnia 1 czerwca i trwać będzie do 13, siano zaś do 27 czerwca najpóźniej sprzątnionem być musi. Czas najdogodniejszy do obejrzenia i wyboru jest od godz. 10 do 12 w południe. (1537)

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej 30, są do nabycia: **Mapa Polski, 90 ark., sztabowa, 30 tal.,** na płótnie (format kieszonk.), 42 tal.

**Mapa Polski w 12 ark., 12 tal.,** na płót. 16 tal.

**Mapa Polski w 4 ark., 3 tal.,** na płótnie 5 tal.

**Mapa Polski wraz z Litwą, Wołyniem, Podolem i Ukrainą, Wrotnowskiego, opr. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.**

**Mapa Polski, toż samo, oprawna 1 tal.**

**Mapa Polski po 20 i 10 sgr.**

**Nowy lekarz,** czyli sposoby leczenia koni, byłą itd. **Jana Rohlwesa, 10 złp.**

**Lewandowski, Weterynarya homeopatyczna popularna, 3 złp.**

**Jagielski, Poradnik w owczarni, 4 złp.,** wydanie drugie.

**Schliff, Nauka gospodarstwa wiejskiego, 2 vol., 14 złp.**

**Sztekarta dzierzawca początkujący, 12 złp.,**

**Lee, Lekarz domowy, czyli najdzielniejszy środek leczenia ran** itd. wódką franc. i solą, 2 złp.

**Mały kucharz, 3 złp.** [1675]

**Kompasy kieszonkowe** (bausolles) po 10 i 15 sgr.; wyborne **parciomierze** przepowiadające o 24 godzin na przód dokładnie pogodę, po 2 tal. 15 sgr;

**cieplomierze** po 15 sgr.; **przybory rysunkowe** od 1 tal. począwszy; **drobnowidz** powiększające i najdrobniejszy przedmioty znacznie, po 20, 30 i 45 sgr.; stoplowane **alkoholometry** z tabelą po 3 tal. 15 sgr.

Nadto **zwracamy uwagę wszystkim osobom na oczy cierpiących** na nasze **okulary konserwy,** które oczy nie tylko wzmacniają, ale i do najpóźniejszej starości utrzymują w dobrym stanie, mianowicie zaś polecamy nasze okulary przeciwko światłu słonecznemu, kurzawie, gazowi i światłu lamp, po 1 tal.

Zamówienia zamiejscowe wykonywa się skoo. [1703]

**Bracia Pohl,** optycy w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 9.

**Kilkunastu** zdatnych czeladzi znajdzie w mojej pracowni stałe zatrudnienie. Jezuicka ul. 9. [1677]

**J. Salkowski,** krawiec. U E. Löwenthala w Poznaniu, Rynek No. 5, nabyć można:

**ALBUM POLSKIE,** obejmujące 50 fotografiów z natury zdjętych i dokładnie wykonanych, 50 złp., 26 fotografiów 25 złp. Wszystkie te obrazy przedstawiają najslawniejsze osoby, które się od początku terażniejszego powstania polskiego aż do dnia dzisiejszego odznaczyły. [1624]

**Fotografie** Padlewskiego, Działyńskiego, Witolda, Taczanowskiego, Cieszkowskiego, Mańkowskiego, Bentkowskiego, Mieleckiego, Czachowskiego, Rogińskiego, Smiechowskiego, Radońskiego, młodego Dembińskiego, Jeziorańskiego, ks. Kamińskiego, ks. Ponińskiego, Waligórskiego, Kruszewskiego, Muchy, Godlewskiego, Sokoła, ojca Benewenuto, Hercena, Bakunina, Karpińskiego i Sokolnickiego z Poznania, sztabu obozu Langiewicza, obrazy bojów i różnych scen szobowych z pola walki powstańców poleca w cenie po 2 1/2 sgr.

**Rudolf Hummel,** [1701] ulica Wrocławska No. 14/40. **Znów** sprzedawając uzyskują 25% rabatu.

**Godne uwagi.** Mam znowu znaczny zapas owych wybornych **dalekowidzów,** przez które w milowej odległości jasno i dokładnie przedmioty rozpoznac można, i których ostatnią przesłykę w tak krótkim czasie rozkupiono. Można je wygodnie nosić w ręku i w kieszeni i są przyrządzone dla każdego oka. Nadto zalecałaby je może i cena ich, którą ustanowiliśmy u Nr. 1 na 5, u 2 na 4 tal. za sztukę. Każdy instrument ma 6 szkieł. Zamówienia wykonywa się punktualnie. [1702]

**Bracia Pohl, optycy,** w Poznaniu ulica Wilhelmowska Nr. 9.

